Nr. 5. Kraków, sobota 6 stycznia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Zaproszenie do przedpłaty.

Wzywamy Towarzyszów i Towarzyszki do energicznego pobudzania swoich znajomych, aby abonowali „Naprzód“, który stoi w stałej służbie ludu polskiego w świętej jego walce o wyzwolenie.

„Naprzód“ powinien teraz być w ręku każdego robotnika, każdego szanującego się człowieka w kraju.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Od Nowego Roku czasopismo dla kobiet

„ROBOTNICA“

wychodzi raz na miesiąc jako **bezpłatny dodatek do „Naprzodu“.**

Redakcya i Administracya „Naprzodu“.

Walka o reformę wyborczą.

Z wyjątkiem kilku gniazd wstecznictwa, rad powiatowych w Galicyi, cały szeroki ogół polski i rusiński gorąco oświadczył się za równem, bezpośredniem, tajnem i powszechnem prawem wyborczem. I inteligencya miast i zwłaszcza ludność wiejska agituje energicznie za reformą.

Ostatnia odezwa „polskiego stronnictwa demokratycznego“, wydana przez „polskie Towarzystwo demokratyczne“ w Krakowie, markuje stanowisko klasy średniej w sprawie reformy wyborczej z pożądaną jasnością i otwartością.

Czytamy w niej:

Zdrożnym jest system, który w stopniu rażącym wyposaża w prawa polityczne jedną przedewszystkiem warstwę ludności naszego kraju, przyznając 2400 właścicielom wielkich posiadłości 20 mandatów do rady państwa na ogólną liczbę 78, jakie przysługują krajowi całemu. Miasta atoli, liczące do $1^1/_2$ miliona mieszkańców, wszystkiego 13 mają reprezentantów, podczas gdy ludność wiejska obok pokrzywdzenia liczebnego walczyć jeszcze musi z nieszczęsnymi wyborami pośrednimi, które demoralizują lud, umożliwiając frymarczenie sumieniami i wprost fałszując prawdziwą wolę wyborców.

A dalej:

Zerwać należy z dzisiejszą zasadą wyboru reprezentacyi państwa, zasadą, dzielącą nietylko społeczeństwo w sposób niezdrowy na obce sobie niejako obozy, lecz wywołującą i osłaniającą najjaskrawsze nadużycia, jako skutki głosowania pośredniego. Zastąpić zaś zasadę tę należałoby ordynacyą, odpowiadającą godności człowieka w społeczeństwie, ordynacyą, polegającą na powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem głosowaniu.

Niebezpieczeństwa narodowego z nowego porządku rzeczy nie obawiamy się. Przedewszystkiem $^1/_4$ miliona ludności polskiej na Śląsku wyzwoliłoby się z pod przewagi mniejszości niemieckiej. Co się zaś tyczy wschodniej części kraju, to sądząc, że spotęgowania siły własnej dokonać można bez upośledzania innych, uznajemy obecną reprezentacyę narodu ruskiego w ciałach ustawodawczych za liczebnie nieodpowiednią. Równocześnie atoli stanowczo domagać się musimy należytego uwzględnienia mniejszości narodowej polskiej na wschodzie, ażeby w akcyi wyborczej, przy ordynacyi zmienionej, mniejszość ta nie utonęła we większości ruskiej, lecz odpowiednio do swojego kulturalnego i historycznego znaczenia, stosowne znalazła zastępstwo poselskie. Takie zaś postępowanie, godzące interesa narodowe polskie ze słusznemi prawami narodowości ruskiej, niezawodnie wdrożyć zdoła ustalenie polityki sprawiedliwej wobec Rusinów, polityki, będącej jedynym mądrym, uczciwym i korzystnym dla obu narodowości wyrazem wspólnego na tej ziemi pożycia.

W myśl tej odezwy ma wszędzie ludność miejska wzywać swoich posłów, aby stanęli przed wyborcami jeszcze przed obradami w parlamencie i aby bronili interesów miast, a nie szlacheckiej kliki, trzęsącej dziś Kołem polskiem.

Jeszcze bardziej pocieszającem i nadzieją na lepszą przyszłość napawającem jest to, co się dzisiaj dzieje na wsi! Tu, bez przesady, setki zgromadzeń chłopskich oświadczają się z zapałem za reformą wyborczą pełną, rozumną i sprawiedliwą. Chłopi protestują tak energicznie przeciwko oszustom z Koła polskiego, że jutrzejsze narady hrabiego Wojtka i jego trabantów z prezydentem ministrów zaczną się chyba pod złą wróżbą dla naszych swojskich rabusiów prawa wyborczego...

Gdyby rząd był na tyle zaślepiony, że dla pięknych (?) oczu hrabiego Wojtka ośmieliłby się upośledzić miasta i wsi w Galicyi, wówczas zacząłby najniebezpieczniejszą grę, jakiej nie pamiętają oddawna dzieje kraju. Minął dziś bezpowrotnie czas igrania z potrzebami i życzeniami milionów celem dogodzenia garstce pasożytów.

Reforma wyborcza zabezpiecza się dziś sama przez udział w ruchu politycznym chłopa i mieszczanina. Nic jej już nie cofnie!

Zatarg w warsztatach kolejowych w Stanisławowie.

Stanisławów, 4 stycznia.

Wiarołomstwo ministeryum kolejowego i prowokacyjne postępowanie tutejszego zarządu warsztatów kolejowych wstrząsnęło do głębi kolejarzami. Mianowicie zarząd warsztatów kolejowych wyrzucił jednego z robotników kolejowych za to, że miał on rzekomo dzwonem zaalarmować cały personal kolejowy i ściągnąć na zgromadzenie. W obronie skrzywdzonego towarzysza stanął ogół robotników kolejowych, który wysłał deputacyę do zarządu warsztatów, mianowicie do osławionego Blautha, z prośbą o przyjęcie napowrót wydalonego robotnika do pracy.

Blauth przyjął deputacyę z właściwą sobie brutalnością i oddalił ją z kwitkiem. W sali, w której zarząd kolei pozyjął deputacyę, znajdował się komisarz policyi Janicki i dyrektor kolei Festenburg.

Bezpośrednio potem udał się Blauth do starostwa po interwencyę zbrojną, a w chwilę później batalion piechoty wkroczył do warsztatów kolejowych i obsadził wszystkie warsztaty i hale maszyn. Wkroczenie wojska było prowokacyą tak olbrzymią, że z trudnością tylko udało się wzburzone umysły kolejarzy utrzymać w karbach i zapobiedz rozlewowi krwi, który każdej chwili zdawał się być nieuniknionym.

Pod bagnetami odbyła się przypadająca właśnie wypłata, przyczem każdemu z kolejarzy potrącono z płacy za pół dnia, w którym robotnicy opuścili pracę. Pod osłoną bagnetów żołnierzy usiłował zarząd warsztatów spisywać protokoły, robotnicy jednak odmówili zeznań w obecności wojska i żandarmów.

Wieść o obsadzeniu kolei wojskiem zaalarmowała ogół mieszkańców miasta; tłumy poczęły się skupiać i gromadzić przed dworcem kolejowym. Ogólnem jest przekonanie, że stroną prowokującą był tylko inspektor warsztatów Blauth, który swojem nietaktownem i brutalnem postępowaniem sprowokował ogół robotników i wywołał powszechne rozgoryczenie.

O godzinie 5 wieczorem opuścili robotnicy warsztaty kolejowe, poczem odbyło się zgromadzenie pod gołem niebem, obok dworca kolejowego, na którem postanowiono odnieść się telegraficznie do ministeryum z powodu prowokacyjnego sprowadzenia wojska.

Po odejściu robotników z warsztatów, wojsko nadal pozostało tamże, obsadziwszy cały park kolejowy. Wzburzenie między kolejarzami jest niesłychane. Wieczorem odbyło się poufne zgromadzenie robotników kolejowych; w najbliższych dniach odbędzie się publiczne zgromadzenie kolejarzy, celem zaprotestowania przeciwko sprowadzeniu wojska i napiętnowania prowokacyjnego stanowiska zarządu warsztatów; równocześnie zwrócono się do centrali o poczynienie kroków w ministeryum kolejowem w obronie tutejszego personalu. Jako odruch przeciwko prowokacyom zarządu postanowiono wszcząć akcyę za biernym oporem. Myśl biernego oporu ogarnia umysły wszystkich kolejarzy i zachodzi niebezpieczeństwo, że na wypadek wydaleń z pracy obstrukcya wybuchnie w całym okręgu i ogarnie cały personal kolejowy.

Z CARATU.

Dowiadujemy się z radością, że pogłoska o aresztowaniu tow. Golde-Stróżeckiej jest fałszywą.

„Ognisko“ zostało po konfiskacie nru 51 zawieszone, a redaktorowi wytoczono proces z § 129, grożący 3-letniem więzieniem.

Rewolucyoniści zdobywają broń!

„Hamburger Neueste Nachr.“ otrzymały depeszę z Rygi, że rewolucyoniści pochwycili statek, wiozący do Mitawy 22 tysiące nabojów dynamitowych.

Burmistrz Mitawy zabity!

Z tego samego źródła dochodzi wiadomość, że burmistrz Mitawy, Adolf v. Goldungen został zamordowany.

Mają unikać politycznych procesów.

Do „Magdeburger Zeit“ donoszą prywatnie, jakoby Rada ministrów miała postanowić, aby zaraz po zaprowadzeniu porządku(!) wypuścić wszystkich aresztowanych członków komitetu rewolucyjnego(?) i unikać o ile możności politycznych procesów.

Strejk powszechny a uciskane narodowości w Rosyi.

„Siewiernyj Gołos“, organ rosyjskiej socyalno demokratycznej partyi robotniczej, podaje pod powyższym tytułem artykuł, określający stosunek partyi do dążeń proletaryatu różnych narodowości, walczących dziś z caratem. Artykuł ten jest jednym z programowych oświadczeń partyi R. S. D. R. P. i ma tem większe znaczenie, że ogłoszony jest w nr. 3 oficyalnego organu partyjnego, który poświęcony jest cały sprawie haseł taktyki rewolucyjnej obecnego strejku powszechnego.“

Przytaczamy go poniżej w całości:

„Walka się zaostrza. Wszystkie próby obliczone na to, żeby lud oszukać, zostały ujawnione i zdemaskowane.

Przyparty ze wszech stron do muru rząd samowładny, bez upamiętania rzucił się na drogę reakcyi. Droga ta prowadzi go do zguby. On już stoi nad przepaścią. Potrzeba zadać jemu cios stanowczy i zwalić go w przepaść. Narówni i razem z „rdzenną“ Rosyą, powinny wziąć udział w spólnym ataku i tak zwane „kresy“. To jedyna droga, która doprowadzi je do urzeczywistnienia ich żądań.

Przeciwko rządowi powinny wyruszyć rewolucyjne oddziały ze wszystkich placówek odrazu i jednocześnie. Niech każdy „kres“ nie tylko formułuje swoje żądania, — one już są znane i zupełnie uznane jako słuszne przez wszystkie uświadomione czynniki rosyjskiego ludu — niech one samodzielnie, z własnej swojej inicyatywy, przystąpią niezwłocznie do wprowadzenia w życie tych żądań.

Strejk obecnie rozpoczynający się tem różni się od poprzednich, że lud rewolucyjny zamiast zwracania się z żądaniami do rządu, powinien przystąpić jednocześnie we wszystkich prowincyach, we wszystkich miastach do niezwłocznego organizowania instytucyj, z których pomocą on mógłby na miejsce organów władzy rządowej postawić rewolucyjny samorząd.

Polacy, ludy Kaukazu, Finlandczycy, Łotysze, od was samych zależy teraz los waszych narodowych żądań, waszego kulturalnego i politycznego rozwoju („samoopredyelenia“). Razem z rosyjskim rewolucyjnym ludem zadajcie ostateczny cios caratowi — i ta solidarność w walce i wspólnem zwycięstwie zbuduje grunt dla rozstrzygnięcia kwestyi narodowościowej z zachowaniem interesów wszystkich narodowości zamieszkujących Rosyę“.

Tak mówi przez usta swych przedstawicieli partyjnych, prawdziwie socyalistyczny i rewolucyjny proletaryat rosyjski. Ostrzega on nas, że nie wolno nam stracić chwili zwycięstwa rewolucyi, że na gruzach caratu musimy natychmiast zbudować naszą samodzielność polityczną. A cóż ją może wcielić w życie, jak nie zwołana przez rząd konstytuanta w Warszawie w porozumieniu z konstytuantą petersburską.

Niechże zamilkną teraz ci, którzy straszyli ciągle, że P. P. S. zrywa solidarność z proletaryatem rosyjskim, broniąc swoich haseł. Niech sobie nareszcie uświadomią ci fałszerze prawdziwej idei międzynarodowości, że proletaryat rosyjski nie ma nic wspólnego z polityką zaborczą. Dla utrwalenia własnego wyzwolenia, proletaryat rosyjski pragnie tylko tak jak i my dobrowolnego sojuszu z nami.

Z Litwy.

Otrzymujemy znów list z Wilna. Obejmuje on dalsze wypadki z ruchu wolnościowego na Litwie. Podajemy go w całości.

Wilno, 31 grudnia 1905.

Od chwili mego ostatniego listu dużo ważnych, wprost historycznych wypadków w całem państwie, oraz u nas na Litwie z Wilnem włącznie zaszło. Po październikowym ogólnym politycznym strejku w Wilnie, zapanowała wielka swoboda zebrań i słowa. Partye proletaryackie, których tu jest aż siedm, tj. 1) Żydowski „Bund“ (najliczniejszy), 2) Litewska Socyalna Demokracya, 3) Polska Partya Socyalistyczna, 4) Socyalna Demokracya Król. Pol. i Litwy, 5) Rosyjska Socyalna Demokracya, 6) Białoruska Socyalistyczna Hromada i 7) Socyaliści-syoniści — bez najmniejszego skrępowania urządzały w różnych salach miejskich zebrania, na których agitowały, propagowały swoje programy i poddawały nieubłaganej krytyce rozporządzenia kliki rzadowej z hr. Witte na czele.

Poza partyami proletaryackiemi organizowały wiece ludowe inne też partye i związki. Między innemi dnia 20 listopada Związek równouprawnienia kobiet urządził wiec, na którym wystąpiła tow. Golde-Stróżecka. Na wiecu tym, w którym brało udział około 1000 osób wszystkich zamieszkałych w Wilnie narodowości, na którym przemawiali po polsku, po litewsku i po rosyjsku, mówczynie i mówcy najrozmaitszych partyj radykalnych (przeważnie socyalistycznych), zapadła uchwała, potępiająca wprowadzenie stanu wojennego w Królestwie Polskiem, domagająca się zniesienia tegoż, jakoteż stanu wzmocnionej ochrony w innych miejscowościach państwa, uwolnienia więźniów politycznych ze Szlisselburga, fortecy petropawłowskiej i cytadeli warszawskiej, oraz innych więzień i żądającą autonomii Królestwa Polskiego i Litwy z osobnemi konstytuantami w Warszawie i Wilnie. Przeszła ta uchwała nie bez utarczki pomiędzy przedstawicielami P. S. D. i P. P. S., ale ostatecznie ostatni zwyciężyli.

Dalej wart zaznaczenia wieczór Mickiewiczowski, urządzony przez miejscową grupę P. P. S. w 50 rocznicę śmierci wieszcza, dnia 25 listopada. Zebrało się nań mnóstwo (przeszło tysiąc osób) publiczności, przeważnie proletaryatu płci obojga. Przemawiano w języku polskim, a do robotników-żydów w żargonie. Poza działalności Mickiewicza, w której uwzględniono prawie wyłącznie tę stronę, najbardziej obchodzącą proletaryat, gdzie wieszcz występował jako rewolucyonista, omawiano dużo spraw palących doby dzisiejszej. Zakończono wieczór śpiewem „Czerwonego sztandaru“, „Warszawianki“ i „Przysięgi“, którą to odśpiewano w żargonie. Dodaję w nawiasie, że „Przysięga“ jest śpiewem rewolucyjnym żydowskiego proletaryatu.

W dwa dni potem narodowcy, czyli t. zw. „narodowi demokraci“, urządzili swój wieczór, poświęcony pamięci Mickiewicza, na który publiczność była dopuszczona pod ścisłą kontrolą, aby broń Boże nie dostał się nań jaki socyalista. Mówcy też z góry byli zapisani przez biuro organizacyjne, aby nikt niepowołany nie mógł zabrać głosu, do którego też nikogo nie dopuszczono. Wogóle tutejsza „narodowa demokracya“ pod względem obawy krytyki niczem się nie różni od swej siostrzycy z Królestwa Polskiego, mniej tylko od tamtej posiada energii.

Za to dużo jej zaczęło ujawniać katolickie duchowieństwo, skierowując całą swą działalność przeciwko żydom i socyalistom, których nazywa „żydowskimi parobkami“. Miejscowi księża zawiązali jakieś stronnictwo „czynnej samoobrony“, tylko niewiadomo, od kogo bardziej zamierzają się bronić — od rządu, czy od socyalistów. W swoich odezwach, które rozdają w święta ludowi przed kościołami, niby nawołują do walki z rządem, ale najbardziej powstają przeciwko socyalistom i żydom, na których wygadują niestworzone rzeczy.

Nikt z tych odezw nie zrozumie, jaką ma być walka z rządem, ale dla każdego najciemniejszego Litwina jest jasnem, że największym jego wrogiem jest socyalista i żyd. Wobec ciemnoty naszego ludu i wielkiego wpływu, jaki nań mają księża, odezwy te mogą odnieść fatalny skutek, t. j. pchnąć lud do pogromów inteligencyi postępowej i żydów. Co w Rosyi czyniły „czarne sotnie“, to u nas może zdziałać czarna armia w sutannach.

Od Nowego Roku kler będzie w Wilnie wydawał aż trzy pisma, przeznaczone dla ludu. W tym też czasie ma wyjść postępowe pismo w języku polskim dla inteligencyi pod tytułem „Gazeta Wileńska“, pod redakcyą Zenona Pietriewicza.

Z objawów ruchu rewolucyjnego na Litwie jest do zaznaczenia zjazd litewski, który się odbył w Wilnie w dniach 3—5 grudnia st. st. Przybyło nań około $1^1/_2$ tysiąca Litwinów przeważnie chłopów. Przewagę na nim odrazu zdobyli socyaliści i ludowi demokraci. W motywowanych swych uchwałach włościanie żądają Litwy autonomicznej z osobnym sejmem w Wilnie, wybranym na podstawie równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania. Do zwoła-

nia sejmu zjazd uchwalił: 1) nie płacić żadnych rządowych podatków, 2) nie dawać rekruta, 3) usunąć wszystkich ludowych nauczycieli Rosyan i zaprosić na ich miejsce Litwinów, 4) bojkotować i wypędzać wszystkich rządowych urzędników i tych gminnych, którzy z nimi trzymają, 5) znieść istniejący sąd gminny i wprowadzić sąd rozjemczy i 6) na obszarników nie napadać, gwałtów nie czynić, nie pozwolić im, jak również skarbowi rąbać lasów, których też sami włościanie wycinać nie będą.

Załatwienie kwestyi agrarnej zjazd odroczył do zwołania sejmu w Wilnie na wyłuszczonych już zasadach. Zjazd ten miał ogromny wpływ na ruch włościański na Litwie; uchwały jego w ostatnich czasach w różnych miejscowościach Żmudzi zostały w czyn wprowadzone, na co rząd odpowiedział wysłaniem wojska. Echa zjazdu odbiły się też na białoruskiej części gub. wileńskiej. Rozpoczęły się zaburzenia w gminie Worniańskiej i sąsiednich. Żądania włościan podobne do wyżej przytoczonych. Tu też rząd odpowiedział aresztami i wysłaniem wojska. Ale represye niewiele pomogą. Lud wiejski za przykładem miejskiego się budzi i choć jeszcze sporo czasu upłynie, zanim cała Litwa i Białoruś przejrzy i powstanie do walki z uciskiem politycznym i ekonomicznym, jednak ruchu powstałego już nic nie powstrzyma, bo o masy ludowe tu chodzi, bo masy go zapoczątkowały i prowadzą. To, co powiedziałem, stosuje się też w zupełności do tego strejku, jaki w ostatnim tygodniu wybuchł w całem państwie, a w Wilnie przed paru dniami już się skończył. Dnia 24 (11) grudnia partye socyalistyczne rozpoczęły w Wilnie strejk powszechny. Z kolei, pracowała tylko petersbursko-workowska; inne stanęły. Cały ruch w mieście się zatrzymał. Mimo to nie było widać tego podniosłego nastroju, jaki panował w czasie dni październikowych. Brak rewolucyi w cesarstwie wywołał dość silne przygnębienie. Po dwóch dniach strejku dorożkarze pierwsi zaczęli go łamać. Dochodziło do częstych starć pomiędzy nimi a robotnikami. Pozwolono nareszcie dorożkarzom wyjeżdżać. Piekarnie i sklepy spożywcze codzień były otwierane od godziny 9 zrana do 12 w południe. Inne sklepy próbowały często handlować, ale zmuszano do zamykania ich. Nocami światła nie było. Tak strejk przetrwał do wieczora 29 (16) grudnia, kiedy to partye uchwaliły go przerwać. Naogół więc strejk trwał w Wilnie przez 5 dni i mojem zdaniem pozornie, dość dobrze się udał, ale już nie było w nim tej wiary we własne siły, jaka panowała w październiku. Było kilka manifestacyj. Rząd wystawiał na ulice wojsko z kartaczownicami. Aresztowano też dużo osób. Pomiędzy aresztowanymi są ludzie, którzy najmniejszego udziału w ruchu rewolucyjnym nie brali. Żandarmi wyławiają ludzi na chybił trafił.

Litwin.

List z Kijowa.

Kijów, 28 grudnia.

Ostatnie wypadki październikowe powinny były, zdaje się, otworzyć oczy na błędy różnych partyj, tymczasem przeszły nowe wypadki, stare błędy się powtórzyły! Jak wiecie, okres przed 30 października był okresem mityngów i 2-dniowego strejku powszechnego. Na mityngach wymagania życia zmusiły różne partye socyalistyczne do zbliżenia się. Utworzył się komitet koalicyjny (Ros. S. D., S. R., polska S. D., ukraińska R. U. P., Bund i P. P. S.). Nie potrafił on jednak ruchu ani opanować, ani nim pokierować, bo okazało się, że tylko Bund i P. P. S. posiadają ściśle, zorganizowane związki robotnicze, to też można powiedzieć, że strejk fabryk i warsztatów udał się wyłącznie dzięki organizacyjnym stosunkom P. P. S w fabrykach, Bundu w warsztatach. S. D. i S. K. dali tylko wielką liczbę inteligentów dla przemówień agitacyjnych na fabrykach. „Rewolucya" październikowa skończyła się 3-dniowym pogromem, którego partye nie były w stanie powstrzymać. Potem nastąpiło przygnębienie ogólne, szczególniej zaś Bundu, potem zaś bardziej, niż zazwyczaj, ożywiona działalność ze strony partyj. S. R. wytężyli całą swą energię w kierunku formowania „bezpartyjnych" związków zawodowych i urządzili ich około 15. Przy tej sposobności prowadzą swą agitacyę partyjną, skutecznie konkurując z S. D. Szalony jednak brak pieniędzy, uniemożliwiający utrzymywanie partyjnych funkcyonaryuszów, choćby po jednemu przy każdym związku lub fabryce, wreszcie aresztowanie zjazdu z południowych miast Rosyi (wsypali prowokatorzy: mężczyzna i kobieta; nazwiska ich są już znane), niezmiernie osłabiły działalność partyi. S. D. prowadzili działalność wyłącznie agitacyjno-masową, unikając skrupulatnie wszelkich prób stałszego organizowania, jako rzeczy dla siebie (jak to wykazała praktyka) dość niedostępnej. Przeważnie wybadywano, gdzie jaka inna organizacya (S. R. lub P. P. S.) posiada cośkolwiek i starano się tam owładnąć, zresztą bez skutku (w najlepszym razie udawało im się rozbić już egzystującą organizacyę S. R.).

Posiadając jednak bardzo dużo inteligencyi i młodzieży, potrafili oni na wszelkich mityngach fabrycznych mieć swych mówców, robili też najwięcej hałasu i w tym względzie, rzecz prostą, przynosili pożytek sprawie rewolucyi. Zresztą trzeba przyznać, że w ostatnich czasach, wskutek działalności S. R. P. P. S., mowy ich przestały być tak aroganckie, jak to było przedtem.

Działalność Bundu toczyła się dawnemi konspiracyjnemi drogami, zresztą proletaryat żydowski ciągle znajduje się pod wrażeniem przeżytych pogromów. O ukraińskiej R. U. P. niewiele powiedzieć mogę: stosunki jej robotnicze drobne i wpływy, przynajmniej w Kijowie, malutkie.

P. P. S. trzymała się dawnej swej taktyki, nie uważała dla siebie za możliwe ujawnia nie się, tak samo uważała dla siebie za niemożliwe podjęcie się kierownictwa ogólnym ruchem robotniczym. Rosyanie muszą występować z inicyatywą (przynajmniej oficyalnie na zewnątrz), a polski proletaryat gotów jest energicznie ją podtrzymać. Wogóle proletaryat polski widzi, że prócz Bundu tylko P. P. S posiada pewną organizacyę, na której polegać można. to też napiera on na to, by rosyjskie partye energiczniej zajęły się proletaryatem rosyjskim, uważając, że wskutek agitacyi miejscowej „czarnej sotni" Polakom trudno jest samym wziąć na siebie inicyatywę i kierownictwo ruchu. Nasza samoobrona nie jest tak silną, aby módz skutecznie przeciwdziałać ewentualnym pogromom. To też P. P. S. całą swą energię użyła na rozszerzenie i lepsze zorganizowanie już istniejącej organizacyi i trzeba przyznać, że praca ta nie była bezowocną.

Nadeszły tymczasem ostatnie wypadki na Łotwie i w Moskwie. Powstała rada delegatów robotniczych (koło 100 osób) — zresztą dość marnie zorganizowana (w organizowaniu brali udział S. D., S. K. i nieco P. P. S.) — i stanęła na czele ruchu. Wyłoniła ona z siebie komisyę z 30 do 40 osób. D. 22 bm. wieczorem odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi wykonawczej rady delegatów robotniczych. Strejk naznaczono na g. 9 rano 24 grudnia. Nie można powiedzieć, aby nastrój mas był dobrym, czas przedświąteczny, poprzednie strejki, brak poważniejszych organizacyj, wszystko to zrobiło strejk ten strejkiem w imię solidarności i poczucia obowiązku, a nie wynikiem nastroju rewolucyjnego. To też po dziś dzień idzie on słabo i bez wrażenia na szerszy ogół, choć jakieś wieści z zewnątrz, lub oczekiwane strejki wojskowe mogą każdej chwili sytuacyę zmienić. Strejk nosi charakter wybitnie pokojowy, nieco mityngów na fabrykach, trochę więcej ludzi na ulicach, dużo aresztowań (biuro S. R-ów, przyczem wykryto skład bomb i laboratorium, aresztowano też trochę z S. D. i Bundu) również nie ożywiają strejku. Strejkują warsztaty kolejowe, wiele fabryk większych i szereg drobnych warsztatów, choć nie wszystkie. Są próby zamykania sklepów, zatrzymywania tramwajów, elektryczności dotąd jednak nie uszkodzono. Ze wspólnymi podpisami partyj i rady delegatów robotniczych wydano odezwy, wzywające do strejku, o pogromach i do wojska. Odezwy te każda partya wydaje oddzielnie.

Na zakończenie mała wiadomość: R. U. P. nazywa się obecnie socyalno-demokratyczna ukraińska partya robotnicza. *Andrzej.*

Z dni walki w Moskwie.

Naoczny świadek opisuje w „Molwie" swoje wrażenia w następujący sposób:

Musiałem koniecznie w bardzo ważnej sprawie dostać się do Moskwy i bez względu na groźne wieści teraz stamtąd nadchodzące, udałem się w drogę. Już na dworcu w Moskwie słyszałem doskonale rozlegające się w różnych punktach miasta salwy. Plac przed dworcem był pusty; trzech tylko dorożkarzy trwożnie rozglądało się wokoło. Kazałem jednemu z nich zawieźć się do Bazaru słowiańskiego. Ulice były puste i miały smutny wygląd. Naprzeciw mnie posuwało się kilka wozów, z których dobywały się jęki. Gdy zrównałem się z tym pochodem, przekonałem się, że wozy były przepełnione rannymi, których wieziono z placu Teatralnego. Po drodze przejeżdżałem obok domu, podziurawionego kulami jak rzeszoto.

Była godzina 11 rano. Z Bazaru pojechałem na plac Teatralny, który miał wygląd obozu wojennego. Stały tam armaty, karabiny maszynowe, polowe kuchnie żołnierskie i karabiny w kozłach. Widziałem te straszne twarze żołdaków i myślałem sobie, co się w duszach tych zwierząt dzieje.

Razem z tłumem wyparty zostałem na boczną ulicę. Przeszedłem obok rozbitego składu broni. W jakie 5 minut rozległ się huk armat i trzask ognia karabinowego. Był to poniekąd sygnał, gdyż zaraz rozlegała się kanonada ze wszystkich stron. Pobiegłem w stronę Dmitrijewki. Przed nami na skręcie ulicy, zjawiła się nagle sotnia kozaków, którzy odrazu zaczęli bezmyślną strzelaninę. Wpadłem do najbliższej bramy jakiegoś hotelu, a za mną wniesiono kilku rannych.

Pozostałem w hotelu do 4 wieczorem, a przez cały ten czas grzmiały armaty, które jak mnie później objaśniono, burzyły barykady wzdłuż ulicy Twerskiej, gdzie toczyła się walka z rewolucyonistami. Dowiedziałem się potem, że stojący tam pomnik Puszkina zniszczony został szrapnelami.

O 4 wyszedłem z hotelu, aby odjechać do Petersburga pociągiem odchodzącym o $4^1/_4$. Kołowałem różnemi ulicami i w żaden sposób nie mogłem dotrzeć do dworca. Przez całą drogę roiło się od oddziałów wojska i rewolucyonistów. Na wszystkich prawie ulicach toczyła się walka. Przedzierałem się przez barykady, na których ludzie ginęli bez jęku, bez skargi.

Na jednej ulicy byłem świadkiem budowania barykady. Przy dźwiękach pieśni rewolucyjnych znoszono słupy telegraficzne, kamienie, drzewo i wiązano drutem kolczastym. Robiono to z odwagą i prostotą zdumiewającą. Ranionych, zabitych uprzątano, a ich miejsce zajmowali natychmiast zdrowi i barykada rosła.

O 6 znalazłem się wreszcie koło dworca, ale wejść do niego było niepodobieństwem. Cały był obsadzony wojskiem, które strzelało na otaczających dworzec gęstym pierścieniem rewolucyonistów, strzelających nawzajem regularnie i celnie.

Wyczerpany, wcisnąłem się do bramy jednego z domów. Wchodzili i wychodzili z niego jacyś ludzie z wyglądu robotnicy. Poszedłem za nimi i dostałem się na I piętro, otworzyłem drzwi i stanąłem zdumiony: byłem w kancelaryi cyrkułu policyjnego. Około ogrzanego pieca siedziało kilku policyantów, a na ziemi spało kilku robotników.

Gdym wszedł, policyanci zerwali się z miejsc z przestrachem. Ja również przestraszony, milczałem.

— Czego sobie życzycie — spytał jeden łagodnie.

— Ogrzać się — odpowiedziałem.

Natychmiast dano mi krzesło przy piecu. Policyanci mieli smutne i zatrwożone miny. Broni nie mieli. Co kilka chwil wychodził jeden, przebrawszy się po cywilnemu, na wywiady.

— Jak wam się to udaje? — zapytałem.

— Bardzo prosto — odpowiedział jeden. — Idę na barykadę i pytam: „Jakże bracia, trzymamy się?" „Trzymamy się" odpowiada, albo „osłabliśmy".

Wyszedłem na ulicę i przekradam się w ciemnościach. Obok mnie, widzę, posuwa się ktoś powoli. Widać, że się boi, no — i ja także.

— Ja nie będę strzelać! — wołam.

— I ja nie — słyszę odpowiedź.

Był to oficer z opaską czerwonego krzyża na ramieniu. Opowiadał mi, że konwojował pociąg sanitarny, ale kilka wiorst od Moskwy rewolucyoniści pociąg zatrzymali, karabiny zabrali, a konwój przepędzili.

Strzelanina nie ustawała. Poszedłem pod dworzec. Wtem „Stój!" Zbliżył się do mnie żołnierz „Ręce do góry!" zakomenderował. Zrewidował mnie i zaprowadził na dworzec. [illegible] pociąg ruszył [illegible] z miasta wciąż dolatywał [illegible].

Z TEATRU.

III.

Z jakiegokolwiekbądź punktu widzenia będziemy rozpatrywać sprawy naszego teatru zawsze musimy wracać do zasadniczej kwestyi, do kardynalnej potrzeby, którą jest podniesienie i ustalenie repertuaru w ten sposób, aby stale w skład jego wchodziło co tydzień jedno arcydzieło polskie i jedno obce. Takie sztuki mają warunki utrzymania się przez czas dłuższy, występujący w nich artyści będą tedy zwolnieni od przygotowywania się co kilka dni do nowej premiery, wszyscy zaś będą mogli oddawać się poważniejszym głębszym studyom.

W pomoc takiej idei kierowniczej musi przyjść także dbałość o stronę zewnętrzną i o inscenizacyę.

Źle się wyraziłem: zewnętrzna. Na oko, na efekt nie wybredny, obliczone są wystawy, które w przeważnej części teatrów panują dzisiaj, począwszy od „stylowych" komnat, kończąc na barkarolach, kilkakrotnie na „bis" odśpiewywanych na „Kupcu weneckim", na balecie, przemycanym do „Betlejem", lub na „prawdziwych żywych królikach", którymi w Warszawie niedawno ozdobiono przedstawienia „Pana Tadeusza". — Strona zewnętrzna w przeciętnych teatrach, to w najlepszym razie u kobiety jedwabie, koronki i brylanty — obciążają, a gustu i nastrojowości postaci nie zastąpią.

W ostatnich czasach Anglia, za nią Niemcy są świadkami głęboko idących zmian w technice i inscenizacyi teatralnej. Przedmiot ten posiada już całą literaturę. Zasadniczą myślą tych reform jest służenie danemu dziełu w ten sposób, by przy minimum środków zewnętrznych, zato istotnie artystycznych, wydobyć jak najwięcej prawdy. Założenie artystyczne jest tu wszystkiem. Kto np. słyszał o przedstawieniach „Hamleta", odbywających się na tle czarnego pokoju — bez żadnych zgoła innych dekoracyj, albo o przedstawieniach na wolnem powietrzu — uzna odrazu, że jest to także racyonalny sposób skupienia całej uwagi widzów na stronie wyłącznie psychologicznej sztuki, spotęgowanie jej do najwyższego stopnia. Inną jest metoda oddziaływania na widza, kwitnąca obecnie w Berlinie: święciła tryumfy na przedstawieniach sztuk tak różnorodnych, jak „Nachtasyl" Gorkiego, „Salome" Wilde'a, obecnie zaś z wyrafinowaniem uprawiana jest przez dyr. Reinhardta; polega na zestrojeniu tekstu ze środowiskiem przy pomocy najzupełniejszej artystycznej prawdy; wyszukane więc ubóstwo przy Gorkim, służy temu celowi zarówno, jak olśniewające bogactwo przy dziele Wilde'a, a zjawiska natury: wschody i zachody, burze i wiosny, martwa przyroda etc. etc. — wszystko to odpowiednio skomponowane i stopniowane, zespala się z tekstem w jednolitą, stylową całość, wywołuje wrażenie nie parweniuszowskiego przeładowania, lecz artystycznej prawdy.

I u nas była przed pewnym czasem mowa o podniesieniu teatru do podobnej wyżyny; myślano o tem w czasie ostatniego bezkrólewia. Przyszła nowa dyrekcya i wszystko pozostało „jak buwało". Staranności nowej dyrekcyi odmówić niepodobna, wystawa „Skarbu" Staffa, „Terakoji", Biörnsona, świadczyła o tem chlubnie, jakkolwiek są pewne wykroczenia, które zaznaczyć należy. Na przepych, na olśnienie widza bardzo się baczy, na prawdę mniej; były takie grzechy przeciw stylowi w wystawieniu Moliera, a nawet w takiem „Betlejem", gdzie kapało od wspaniałości, zaś akt pierwszy rzucił pastuszków nawet nie jakiś dywanik, mający imitować pastwisko, lecz na gołe deski. Z reguły zaś nie czuć wcale nowego prądu artystycznego, nie czuć zgoła chęci wprowadzenia do nas ducha prawdziwej sztuki inscenizowania.

A przecie na warunkach po temu nie zbywa. To, na co gdzieindziej potrzeba dziesiątków tysięcy, u nas da się uskuteczniać przy pomocy sum pieniężnych nie dużych, dzięki młodym siłom naszego malarstwa. Mamy w Krakowie kilkunastu młodych malarzy, zajmujących się gorąco sztuką stosowaną, znających doskonale stan sztuki dekoracyjnej zagranicy, żadnych pola do pracy, do twórczości. Niejeden z nich dał się już poznać z prawdziwie artystycznej inwencyi i wysokiej kultury. Czemu nie przyciągać tych sił, które miałyby nader wdzięczne pole działalności i chętniej pracowałyby na niem, niż w jakiemś gimnazyum prowincyonalnem, dokąd desperacya niejednego zapędza? Malarze ci młodsi utworzyli teraz w Krakowie ognisko sportu towarzyskiego i zabaw krotofilnych, a wśród rakiet dowcipu przewija się tam niejednokrotnie myśl głębsza, jakby tęsknota, jakby wołanie, potrzeba znalezienia ujścia dla nadmiaru sił młodzieńczych. Takim porywom i dążnościom powinna scena otworzyć podwoje, wystudyować i przygotować przy ich pomocy jakąś sztukę Szekspira, „Księcia Niezłomnego" Słowackiego, fantastyczny, w roczniku pisma nieznanego ugrzęzły dramat Micińskiego. Dekorator teatru naszego p. Spitziar, do którego zdolności St. Wyspiański na jednem z posiedzeń rady miejskiej tak ciepłe znalazł był słowa uznania, z pewnością pracą chętnie się podzieli, drużyna artystyczna znajdzie sposobność do twórczości, miast tracić siły na jałowe dowcipkowanie, a publiczność krakowska potrafi te wysiłki ocenić, odczuć...

Kierownictwo teatru wielkiego jest w naszych czasach sztuką niepospolitą. Wymaga fachowej umiejętności z niejednej dziedziny i liczenia się z tyloma wpływami i względami, wobec których i urodzonemu polityk owi ręce opadną. Sztuka jest kapłanką, ale taką, która chce dobrze umieć matematykę, a przebywać nie w zamkniętej świątyni, lecz na forum, wśród ludzi żywych, by odczuć wszystkie drgnienia ich duszy. Jednostronnością jest drapować się w togę deklamacyi o świętości etc., ale jednostronnością jest także za-

nykanie się przy biurku i kasie. Trzeba umieć liczyć, lecz biorąc pod uwagę także dzień jutrzejszy i pojutrzejszy. A, powtarzamy, naszym punktem wyjścia jest przekonanie, że obecny dyrektor przez długie lata chce u nas pracować i umie czekać na plony swej pracy, chociażby się miały spóźnić. A więc: reforma repertuaru — zaangażowanie kilku sił z Królestwa i praca systematyczna nad młodszymi — skorzystanie z gotowości naszych talentów malarskich dla wprowadzenia prawdziwie artystycznej inscenizacyi. Oto, czego żądamy. — *mn.*

Z literatury i sztuki.

„Hrabia Wojtek“. Pod redakcyą Zygmunta Klemensiewicza pojawił się w tych dniach, zapowiedziany niedawno prospektem. Nr. 1 ilustrowanego pisma satyryczno-politycznego, pod tytułem „Hrabia Wojtek“. I z przyjemnością trzeba skonstatować, że pismo daje znacznie więcej, niżeli zapowiedział jego prospekt. Umiejętne kierownictwo nowego wydawnictwa. które wypełnia w istocie odczuwana już dawno lukę w polskiej publicystyce, postawiło „Hrabiego Wojtka“ odrazu śmiałym rzutem, na wyżynie europejskiej. Tak co do bogatej treści, jak i wytwornej formy, stanowi „Hrabia Wojtek“ nowy typ pisma poświęconego wesołej satyrze i karykaturze, społecznej, politycznej i obyczajowej. Jeżeli wydawnictwo tak dalej postępować będzie w równem tempie, rozwinie się wszechstronnie i niewątpliwie stanie się bardzo pożyteczną i dzielną placówką w nieustannych zapasach z wszelką reakcyą. Drogę zaś do najszerszych warstw czytelników utoruje sobie „Hrabia Wojtek“ rychło swą wartością, wytracając z rąk pisma pornograficzne i spekulujące na szantażu.

Numer 1 „Hrabiego Wojtka“ zawiera cztery duże kolorowane ilustracye, z których najkorzystniej wyróżnia się zatytułowana „Rewolucya w Polsce“, przedstawiająca Piusa X. w otoczeniu kardynałów, spoglądającego z tronu swego przez dalekowidz na wypadki na ziemiach polskich. Pod ilustracyą trafnie umieszczono słowa Grzegorza XVI: „Niech się Polaki modlą, czczą cara i wierzą, bo na zbuntowanych pierwszy klątwę rzucę“. Dalej znajdujemy ilustracye: Kozacy w Krakowie“, „Z okien Watykanu“ i „Rycerze“. Oprócz tych dużych barwnych, zawiera numer 5 ilustracyi mniejszych i tyleż winiet. Całość czyni bardzo dodatnie wrażenie.

Wewnętrzna treść numeru, niezmiernie bogata, skrzy się dowcipem i humorem w całem mnóstwie lapidarnych utworów wierszowanych i prozą.

Następny numer „Hrabiego Wojtka“ poświęcony będzie Rewolucyi w Królestwie polskiem i w Rosyi.

Prenumerata kwartalna 1 kor., pojedyńczego egzemplarza 20 hal. Zamówienia nadsyłać pod adresem: Administracya „Naprzodu“, ul. Sławkowska 29.

Przegląd społeczny.

Kobieca sekcya zawodowa zawiązała się przy stowarzyszeniu „Związek Kobiet“ celem tworzenia organizacyj kobiecych, przy zawodowych stowarzyszeniach męskich.

W najbliższym czasie odbędzie się szereg zgromadzeń poufnych, kobiet pracujących w różnych zawodach i po porozumieniu się ze stowarzyszeniami handlowców, krawców, szewców, introligatorów i t. p. przewidujących w swoich organizacyach współudział kobiet, utworzy się przy tychże stowarzyszeniach grupy kobiece. Kobiety pracujące, które w ostatnich czasach zbudziły się ze swej apatyi i zaczynają rozumieć, że tylko łączenie się w zwarte szeregi może dać im odporność i siłę w ich ciężkiej walce o byt, zapewne tłumnie wstępować będą do organizacyj zawodowych, w których wspólnie z towarzyszami pracy będą mogły walczyć o poprawę swej doli.

Nasi niewolnicy domowi. Pod powyższym tytułem zamieszcza w tygodniku wiedeńskim „Die Wage“ R. Strauss artykuł, będący zagajeniem ankiety, którą na powyższy temat otwiera redakcya to czasopismo Autor artykułu domaga się bardzo daleko idących reform. Oczywiście stawiając na pierwszym planie zniesienie, zupełnie już dziś niemożliwej ordynacyi służbowej, z jej „patryarchalnym“ charakterem, upoważniającym służbodawcę do wymierzania sobie samemu sprawiedliwości, żąda on: trzech godzin wolnych każdego popołudnia, zagwarantowania dziewięciogodzinnego odpoczynku nocnego, zniesienia świadectw z pozostanowieniem tylko wpisania wstąpienia i wystąpienia ze służby Ponieważ długość pozostawania w jednem miejscu stanowi pewnego rodzaju świadectwo uzdolnienia i sumienności w spełnianiu obowiązków osoby wstępującej do służby, domaga się Strauss, żeby u służbodawcy znajdowała się również taka książka, w którą odchodzący służący wpisywaliby termin wstąpienia i wystąpienia ze służby, dla ostrzeżenia przed chlebodawcami, których systemem jest zmiana personalu domowego co czternaście dni. Wartoby wiedzieć, co nasze panie powiedziałyby na tę, słuszną zresztą zupełnie propozycyę.

Z ruchu robotniczego we Włoszech. Według wykazów statystycznych ruch strejkowy wzmógł się bardzo w ostatnim czasie. Strejk łamaczy marmuru w Carrara trwający przez 55 dni był jasnym dowodem spotęgowania się ruchu robotniczego. W pierwszych 10 miesiącach u. r. liczba strejków doszła do 550, z tych znaną była liczba strejkujących w 433. Ogółem brało udział w bezrobociu 89.513 robotników. Co do osiągnięcia zwycięstwa sprawa przedstawia się mniej więcej następująco: jedna trzecia ogólnej liczby strejków zakończyła się kompletnem zwycięstwem, druga częściowem, trzecia zaś skończyła się klęską. Przeważnie strejki dłużej trwające jak piekarzy w Rzymie lub łamaczy marmuru w Carrara nie odniosły żądanego skutku. Wielki strejk kolejarzy w lutym i kwietniu należy zaliczyć raczej do strejków p o l i t y c z n y c h. Bierny opór na kolejach wybuchł z taką siłą, że zdołał obalić ministeryum Giolittiego, a z niem jego projekt trzymiesięcznego więzienia za udział w strejku kolejowym. Dodać należy, że rok ostatni przyniósł wiele krwawych ofiar robotnikom. Zaburzenia i mordy w S a n M a r c o, S a n t E l p i d i o, T a u r i s a n o są dowodem brutalności i przemocy klas panujących, ale z drugiej strony dowodzą, że proletaryat włoski jest równie silnym wrogiem ucisku kapitalistycznego.

Jak umierają chorzy w Ogrodzie angielskim w Krakowie.

Przed krakowskimi sądami toczy się od kilku miesięcy sprawa, która gospodarkę gminy miasta Krakowa w n i e s ł y c h a n y s p o s ó b k o m p r o m i t u j e. W Ogrodzie angielskim, będącym w zarządzie gminy, a kierowanym bezpośrednio p r z e z z a k o n n i c e dzieją się r z e c z y t a k s k a n d a l i c z n e, iż najwyższy już czas, aby temu koniec położono. Sprawa, która zajmują się sądy jest następująca.

Gustaw N., robotnik kafiarski, w Zakrzówku zamieszkały zgłosił się na policyę w Podgórzu w dniu 14 października 1904 twierdząc, że jest obłąkanym i prosił o zarządzenie przyjęcia go do domu obłąkanych. Czuł zbliżający się atak szału. Dotychczas był zdrów, ładnie zarabiał, nagle poczuł zamącenie zmysłów, lęk, manię prześladowczą. Policya podgórska widząc przed sobą człowieka spokojnego, który na waryata nie wyglądał, odmówiła jego prośbie. Wówczas udał się Gustaw N. z tą samą prośbą na policyę krakowską. Tu zarządzono przedewszystkiem odstawienie go do a r e s z t ó w s z u p a ś n i c z y c h, a stamtąd przewieziono go do zakładu zwanego Ogrodem angielskim, znajdującego się pod zarządem gminy miasta Krakowa. W zakładzie tym gospodarują zakonnice, siostry: D e l f i n a. M a r y a i A l b e r t y n a.

Gustaw N. sprowadzony do Ogrodu angielskiego, chciał stamtąd uciec, aby wrócić do domu, do żony będącej w połogu. Wstrzymywany wyłazil po drabinie, aby się wydostać. Wówczas zakonnica, siostra Delfina poleciła znajdującemu się w zakładzie pachołkowi gminnemu Jacentemu Dysmie przytrzymanie Gustawa N., co przez pachołka wykonanem zostało. Około godziny dwunastej zgłosił się do zakładu brat chorego Ferdynand, który dowiedziawszy się o jego wybrykach, zażądał wypuszczenia go.

Obecna tam siostra Delfina oświadczyła: „Jeżeli pan chcesz, to go sobie pan weź“ i zaprowadziła ga do komórki. Wówczas obecnym: Ferdynandowi, Adamowi Stachurskiemu, Bernardowi Rozenzweigowi, Barbarze Zdechlikiewicz przedstawił się straszny widok. W komórce nie dłuższej jak na 1 metr 20 ctm, a szerokości nie większej jak na 80 ctm, cała podłoga po kostki z a p e ł n i o n a b y ł a s t a r e m b ł o t e m i o d n i e p a m i ę t n y c h c z a s ó w n i e u s u w a n e m k a ł e m l u d z k i m, a całem urządzeniem tej budki był „kibel“.

Budka była dość wysoka, a na jakie dwa metry od ziemi znajdowała się w ścianie luka z powodu braku deski, a luka ta prowadziła do drugiej celi. W luce tej wisiał Gustaw N. nieżywy, głowę i górną część ciała majac w drugiej celi, a dolna część ciała zwisała do komórki. Lekarz zakładowy p. dr Zopoth skonstatował, że śmierć nastąpiła z uduszenia.

Nie ulega kwestyi, że śmierć Gustawa N. spowodowało osadzenie go w komórce, z której on, by się nie udusić wskutek przykrej woni, wydobywającej się z kału na posadzce leżącego, wszelkiemi siłami musiał się starać wydostać na świeże powietrze. Gdy wszelkie jego wołania, które Bernard Rozenzweig słyszał, jakoteż i jego starania wysadzenia drzwi nie pomogły, musiał szukać gdzieindziej ratunku, a widział go, zdaje się, jedynie w przedostaniu się do sąsiedniej komórki, skoro dla niego innego ratunku nie było. Nic tedy dziwnego, że przystawiwszy kibel do ściany wzniósł się aż do tego otworu i starając się przed zabijającą go wonią przedostać się do drugiej komórki, zawisł w otworze i udusił się.

Winę zaś w osadzeniu Gustawa N. w tej norze ponoszą oprócz administracyi zakładu, siostra Delfina i posługacz Jacenty Dysma, którzy przecież przewidzieć mogli, że osadzenie człowieka w takiej komórce objętości pieca, która nie nadawała się z powodu tej objętości i z powodu znajdującego się na podłodze kału i błota nawet na trzymanie tam bydlęcia, musi sprowadzić nieszczęście, bo człowieka tego albo woń przykra musiałaby udusić, albo musiałoby go spotkać nieszczęście przy przedostawaniu się do drugiej komórki, a naturalnem było, że uciekając przed odurzającą wonią człowiek tam będzie szukał ratunku.

Zawiadomiony o tej sprawie sąd karny krajowy wdrożył śledztwo, które przeprowadzał sędzia śledczy G a c h. Skonstatowano, że gdy chory zawisł głową w otworze jedynie 17 cm. szerokim i nie mógł głowy wyjąć, stojący na podwórzu dozorcy (Leja i Dyzma) słyszeli krzyki i wołania chorego, atoli nic ich to nie obchodziło. Potem wszystko ucichło, atoli ani dozorcy, ani siostra Delfina nie byli ciekawi zbadać, co było przyczyną tej niepokojącej ciszy. Komórka miała 76 cm. szerokości, 2 m. 20 cm. wysokości.

Śledztwo wykazało, że w braku kaftana bezpieczeństwa, który był podarty, siostra Delfina kazała wsadzić chorego bez dalszego nadzoru do komórki pełnej kału ludzkiego, w której pobyt był niemożliwym dla człowieka. Po zastanowieniu śledztwa, prowadzonego w oryginalny sposób o „zbrodnię samobójstwa“ (?), wniósł adwokat dr. H e s k i imieniem żony zmarłego oraz 3-miesięcznego synka, pogrobowca skargę przeciw gminie miasta Krakowa o rentę 18-letnią dla syna, a dożywotnią dla wdowy, z powodu z a w i n i o n e j p r z e z n i e d b a l s t w o śmierci jedynego żywiciela. Oba sądy krakowskie (sąd krajowy i wyższy) opierając się na wynikach śledztwa karnego, skargę odrzuciły.

Gmina broniła się tem, że Gustaw N. nie był p r z y n a l e ż n y m do gminy i popadł w chorobę w jej okręgu politycznym, że troska o obłąkanych nie należy do gminy, lecz do kraju, że Ogród angielski jest dla kalek a nie dla obłąkanych, że przez pomyłkę i pod przymusem policyi przyjęto Gustawa N., że gmina przyjmując Gustawa N. n a d o b o w i ą z k o w o nie była obowiązaną do ostrożności, którą wedle ustawy mają stosować zakłady dla obłąkanych, że dlatego nie ma stałego lekarza w zakładzie i dlatego zakład nie jest opatrzony w potrzebne dla obłąkanych urządzenia i nie ma odpowiedniego personalu.

Te zarzuty gminy, obie instancye krakowskie uznały za słuszne i zasądziły wdowę Gustawa N. na zapłacenie gminie kosztów procesowych 130 K. Wskutek rewizyi dra Heskiego s ą d n a j w y ż s z y zniósł oba wyroki na korzyść powódki i orzekł, że przyjęcie sądów niższych, że Ogród angielski nie jest przeznaczony na przyjmowanie umysłowo chorych i szaleńców nie zgadza się z aktami. Pytanie to jednak jest dla stanu spornego obojętnem. Skoro bowiem, zaczem przemawia istnienie dwu cel izolowanych i (podartego) kaftana bezpieczeństwa, faktycznie byli przyjmowani do Ogrodu angielskiego obłąkani i szaleńcy, to było oczywiście obowiązkiem gminy zakład utrzymującej, względnie nadzorującej, starać się o takie zarządzenia i urządzenia, które są w stanie ustrzedz takich przyjętych chorych przed uszkodzeniem własnem, tudzież o personal w dozorowaniu takich chorych wyćwiczony. Zdaniem najwyższego sądu, jednym z braków stwierdzić się mających jest zły stan kaftana bezpieczeństwa, wskutek czego musiało być zarządzonem przytrzymanie zmarłego w celi niechlujnej, pełnej nieczystości itd.

Z polecenia sądu najwyższego, wiążącego niższe sądy, sprawa ma być ponownie przez sąd krajowy w Krakowie rozpatrzoną.

O wyniku tej sprawy doniesiemy.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Procent — 50. Afisze —·40. Zebrane na weselu panny Schein 3·—. M. za marki 4·62. P. R. i R. E. Panu Karolowi Pięcie za niewypite piwo 1·20. Przez tow. Daszyńskiego 500·—.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Precz z caratem 2·—. Regina Szeleznik 6 —. Wolni 1·60. Zebrane na obiedzie we Wadowicach 17·90. Z Mitweidy 8·50. F. S. 10·— H. R. 3·—. Drukarze zebrani na komersie w dniu 31 grudnia 1905 r 4 20 Persona druk. Uniwersyteckiej za 3 tygodnie 12·90. Personal zecerski druk. Uniwersyteckiej zamiast wieńca na trumnę ś. p. tow. Franciszka Kądziołka 5·30. W. G. A. J. 5·10. Maćkiewicz, Rzeszów 1·—. Artyści teatru miejskiego we Lwowie zebrane na wigilijnym opłatku dla głodnych robotników w Król. Polskiem 52·20. Z odwiedzin chorego Seweryna 1·92. Zebrane przez Kühnera u pani Maciaszkowej 2·— Poprzednio wykazano 7147 K 53 h. Razem 7281 K 15 h.

Fundusz walki o powszechne prawo wyborcze. Regina Szeleźnik 4 —.

KRONIKA.

Z powodu święta przypadającego w sobotę, następny numer „Naprzodu“ wyjdzie w poniedziałek 8 b. m. o godzinie 10 rano.

Do numeru dzisiejszego załączamy jako bezpłatny dodatek miesięczny 1-szy numer „Robotnicy“.

Trzej Królowie. Dawne to już czasy. kiedy królowie z daleka przybywali, aby oddać pokłon nowonarodzonej Prawdzie, aby złożyć u stóp Tego, który był wcieleniem Miłości, Dobra i Braterstwa. myrrhę, kadzidło i złoto!

Tak dawno to już było, że już nikt z dzisiejszych ludzi nie wyobraża sobie takiego obrazu, że z legendy tej chyba już tylko te trzy litery: K. M. B. na drzwiach u pobożnych pozostały.

Małe dziecię, w Betleem w stajence narodzone, symbol Miłości i Braterstwa, odradza się ciągle w sercach ludzkich i nie zamiera nigdy, chociaż niejedną Golgotę już przeszło. Tylko już nie królowie przychodzą hołd mu składać, lecz ludu uciśnionego miliony, o dłoniach spracowanych, i nie złoto w darze mu niosą, lecz potu krwawego strumienie i skargi gorzkiej hymny. A cóż królowie? Czy nie wiedzą o nowej myśli narodzinach, czy nie widzą przewodniej gwiazdy na niebie? O nie! Nietylko trzej dzisiaj, lecz ziemi całej królowie czuwają i wiedzą o dziecięciu Prawdy i Braterstwa, co narodziło się w sercu ludu; nietylko trzej, lecz ziemi całej królowie spiesza na spotkanie dziecięcia tego. A wiecie, co w darze mu niosą? Niosą mu las bagnetów, hukiem je strzałów witają, szpiegów, zdrady i więzień trójdarem, pod nogi ścielą mu kobierzec z bruku, zalanego krwią ludu!

Tak się legenda o trzech królach w dzisiejszych czasach przeistacza...

Czy socyaliści należą do ludności? Ostatni numer „Czasu“ oburza się mocno na warszawskiego korespondenta „N. Reformy“, który pisze, że „l u d n o ś ć zdecydowana jest bronić do upadłego swych praw“ wobec rządu rosyjskiego, a przy tej sposobności poturbowała kilka indywiduów zgniłych i zburzyła sklep monopolowy. Fakt ten mocno obruszył dziennik konserwatywny (czyżby nietylko karczma, lecz i monopolówka była kanonizowana?), który też poucza korespondenta, „że nie podając, kto dokonał tych czynów... a pisząc poprzednio o obronie przez ludność, poddaje się czytelnikowi, że czynili to chłopi polscy... Metoda postępowania każe się domyślać w sprawcach tej szczególnej obrony — socyalistów“...

No, no! Przypomina się rycina „Simplicissimusa“, na której obdartus jakiś woła: „Wenn ich auch nichts bin, bin ich doch mindestens ein Zeitgenosse“. Otóż „Czas“ socyalistom wszystkich praw odmawia, nawet prawa zaliczania się do — ludności.

Przy uważnem czytaniu tej notatki „Czasu“ jeszcze jedno wychodzi na jaw. Kończy się ona następującą admonicyą pod adresem korespondenta „N. Ref.“: „Kto czyny podobne publikuje z odcieniem uznania i kładzie je elastycznym zwrotem n a k a r b l u d n o ś c i, powinien przypomnieć sobie motywy poprzedniego stanu wojennego, istnienie obecnego i czuwającą zawsze biurokracyę“. To znaczy, że na socyalistów, jako na sprawców zbrodni, wskazywać można, zaś na „ludność“ — nie. Naturalnie, bo cóżby warta była denuncyacya bez dokładnego wskazania objektu?

Konsystorz a teatr krakowski. W sferach teatralnych opowiadają o następującem charakterystycznem zajściu. W „Betleem Polskiem“ Lucyana Rydla występuje, jak wiadomo, w akcie trzecim Matka Boska. Otóż cenzura duchowna — żałujemy, że nie znamy nazwiska tego potentata — zażądała, by rolę tę powierzono komuś z miasta, nie zaś artystce sceny naszej.

Propozycya ta tak dla teatru ubliżająca, jak mało praktyczna. Chyba że wielebna cenzura wyciągnie z niej dalsze konsekwencye...

Jak dotąd podobnego żądania jeszcze nie postawiono. Teatr zaś o tyle uległ, że widzowie na „Betleem“ są świadkami dziwnego faktu, że „Matka Boska“ w ostatniej scenie — modłów do syna — porusza tylko wargami, „kwestyę“ zaś wygłasza za nią kto inny — za kulisami...

Pytanie teraz zasadnicze: kto właściwie g r a r o l ę Matki Boskiej — dama siedząca w stajence, czy mówiąca za kulisami?

Cenzura zamiast badać kwalifikacye jednej — musi teraz badać kwalifikacye dwóch dam...

Proces z powodu zgromadzenia. Przeciw tow. B o c z a r s k i e m u, Ż o ł d a n o w i i K w i e c i ń s k i e m u wdrożyła prokuratorya państwa proces z powodu zgromadzenia w dniu 20 listopada w Grzegórzkach. Podstawą procesu jest doniesienie żandarmeryi, że akademik Boczarski zachęcał do niepicia trunków w dniu 28 listopada i że inni mówcy przemawiali za strejkiem. Starosta Fedorowicz doniósł, że zaproszenia były źle wystawione i że zapraszający na zgromadzenie poufne nie znali zaproszonych. Skąd to starosta wie, nie wiadomo, gdyż żandarm wcale tego w doniesieniu nie napisał. Rozprawa na wniosek dra H e s k i e g o została z przyczyn formalnych odroczona.

Wiec kobiet w sprawie reformy wyborczej odbędzie się w Krakowie w niedzielę 7 b. m. o godz. 4 po południu, w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej.

Walczyk jako zagajenie wiecu! Komitet urządzający wiec kobiecy, widząc anons w „Reformie“, że w Pałacu Spiskim wynajmuja się sale na zebrania, zabawy itp. chiał wynająć te salę na wiec niedzielny. Pan administrator oświadczył wszakże, że ten kto wynajmuje musi dać gwarancyę, że na zebraniu tańczyć będą, gdy i jego zdaniem chwila obecna jest tak wesoła, że koniecznie skakać z radości potrzeba. Naturalnie ponieważ Komitet tej gwarancyi dać nie chciał — umowa do skutku nie doszła.

Syzyfowa praca. Magistrat m. Krakowa wydał obwieszczenie z d. 27 grudnia 1905, celem utrzymania czystości i porządku oraz uprzątania i wywożenia śniegu, lodu i błota z miasta, przypominając zarazem zarządzenia względem czyszczenia chodników betonowych ze śniegu i lodu w zimie. Podając odpowiednie przepisy zawiadamia, że w urzędzie Budownictwa miejskiego otrzymać można wskazówki, jak oczyszczanie chodników uskutecznione być winno i jakiemi narzędziami.

Na dyrekcyę tramwaju krakowskiego otrzymujemy zażalenia ze strony personalu służbowego, z powodu przeciążania go nadmierną pracą, zbyt licho wynagradzaną. W miesiącach letnich np. zmuszony był personal tramwajowy pracować 18 do 26 dni, bez dnia wolnego na odpoczynek. W obecnej zaś porze zimowej, po wstrzymaniu ruchu na linii do parku Jordana, kiedy przybyło ludzi do obsługi innych linij, zamiast przyznać personalowi należyty spoczynek, dyrekcya wysyła tylko więcej wozów na innych liniach, co w rezultacie, przy wadliwościach technicznych, sprowadza zamęt w kursowaniu wozów tramwajowych. Podczas gdy dawniej przebycie drogi od dworca kolejowego na most podgórski, trwało 19 minut, obecnie przebywają wozy tramwajowe tę drogę w 22 minutach i więcej, tak, że dla publiczności korzyść z używania tramwajów staje się bardzo wątpliwą. Za służbę pozagodzinową (tj. po godz. 10 w nocy), przy odwożeniu publiczności z teatru i cyrku, obiecano płacić po 40 h za godzinę, płacą jednak tylko po 20 halerzy.

Poprzednich lat w dzień wigilijny zwalniano personal od służby po godz. 6 wieczorem, w 1905 roku zaś kazano im pracować, jak zwykle w dzień powszedni. Nadzwyczaj dziwne to postępowanie dyrekcyi, wywołuje wśród personalu coraz większe rozgoryczenie.

Proces o pożary szybów w Borysławiu. Wskutek orzeczenia sądu najwyższego sprawa przeciw oskarżonym Kandeferowi, Chomyczowi, Szelingowskiemu, Górnemu i Szczepaniakowej toczyć się ma jeszcze raz przed sądem przysięgłych we Lwowie. Wszyscy oskarżeni znajdują się od 16 miesięcy w areszcie śledczym. Donoszą nam, iż zachodzi obawa, że sprawa ta nie będzie wziętą do rozsądzenia przy najbliższej kadencyi sądów przysięgłych we Lwowie z powodu nawału innych spraw. Kadencya ta rozpoczyna się już dnia 22 stycznia b. r. Otóż zaznaczamy, że sprawa ta wedle § 298 p. k. musi być rozpatrzoną przy najbliższej kadencyi, gdyż ma ona pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi sprawami. Wedle § 298 p. k. kadencya nie może się skończyć, dopóki wszystkie sprawy karne nie będą rozsądzone, w których akta oskarżenia były prawomocne przy rozpoczęciu kadencyi. Skoro zaś w tej sprawie akt oskarżenia stał się prawomocnym już na długi czas przed rozpoczęciem kadencyi, przeto o pominięciu tej sprawy i przełożeniu na inną kadencyę niema mowy. Równałoby się to bezprawnemu przedłużeniu aresztu śledczego, za które sąd byłby odpowiedzialny.

Kradzież w fabryce tytoniu w Winnikach zaczyna pociągać za sobą kolosalne następstwa. Onegdaj aresztowano trzech werkmistrzów: Poczkę, Majewskiego i Wilczyńskiego i odstawiono ich do sądu karnego we Lwowie. Robotnice i robotnicy wskazują jednak na asystenta (obecnie zasuspendowanego) Czerwińskiego, jako na jednego z winnych i żądają jego uwięzienia, nie mogąc sobie wytłumaczyć pobłażliwości sądu wobec tego urzędnika. Robotnicy w liczbie 1½ tysiąca odbyli nocne zgromadzenie i uchwalili domagać się aresztowania Czerwińskiego. We środę rano, gdy przyszli do pracy, zaczęły się krzyki: „Aresztować Czerwińskiego!“ po całej fabryce. Zarząd zawezwał ze Lwowa pomocy żandarmeryi. — Na razie panuje spokój.

Z głodu. W Strzeliskach (powiat Bóbrka) umarł w ostatnich dniach ubiegłego roku nauczyciel Julian Richter. Śmierć nastąpiła — jak lekarz skonstatował — z wycieńczenia z powodu złego odżywiania się. Richter miał za sobą już 25 lat służby, spędzonej aż na 30 posadach i doczekał się raptem 1000 K rocznej pensyi. Tak wygląda szkolnictwo galicyjskie pod panowaniem szlachty, która głosi, że obecny porządek jest najlepszy.

Na brak policyi nie mogą się uskarżać obywatele austryaccy. Oto z Nowym Rokiem zaprowadzono i w Czerniowcach policyę rządową z dyrektorami, komisarzami i innymi szpiclami. Szczęściem, że nie dano stolicy Bukowiny policyantów wojskowych, jak np. w Krakowie, ale zadowolono się policyantami cywilnymi. Widocznie Czerniowce, mimo że leżą o paręset kilometrów dalej na wschodzie, mają w miarodajnych sferach lepszą opinię, niż obydwie stolice Galicyi.

Sprawa księżnej Koburskiej. Z Paryża donoszą, że zgoda między ks. Filipem Koburskim i jego żoną ks. Ludwiką nastąpiła pod następującymi warunkami: Księżna otrzyma 400.000 K, jako zwrot kosztów ucieczki, nadto 80.000 K rocznych apanaży od męża, a 50.000 K od ojca. Przeprowadzona ma być rewizya procesu Mattacha-Keglevicha, a po dokonanem ex post uwolnieniu, ma mu być zwrócony tytuł szlachecki i godność oficerska. Przy tym ostatnim warunku księżna szczególniej obstawała. Opowiadają, że cesarz Franciszek Józef pośredniczył w doprowadzeniu do ugody, aby skandalowi położyć koniec. Małżonkowie zgodzili się też na dobrowolny rozwód, który ma orzec sąd w Gotha.

Przeciw wnioskowi posła Daszyńskiego o reasumpcyę uchwały, wprowadzającej policyę konną w Krakowie, głosowali następujący radcy miejscy:

Dr Bąkowski Klemens, Beringer Wandalin, Bialik Józef, dr Bobilewicz Adam, Chyliński Michał, Dattner Maurycy, dr Domański Stanisław, Drobner Roman, Federowicz Jan, Godzicki Jan, Jawornicki Józef, dr Wład. Leop. Jaworski, Judkiewicz Jakób, Katyński Zdzisław, Kosobucki Piotr, ks. Krupiński Jan, dr Landau Rafał, Markus Karol, dr Muczkowski Józef, dr Nowak Julian, dr Pareński Stanisław, dr Ponikło, prof. dr Rosenblatt, Sare Józef, Schwarz Henryk, Stachowski Stanisław, dr Staniszewski, Sulikowski Aleksander, Suski Wiktor, Szatkowski Henryk, dr Tilles Samuel, dr Tomkowicz. Wstrzymali się od głosowania radcy Birnbaum i dr Krongold.

Samobójstwo. W piątek o godz. 5 po południu w mieszkaniu przy ul. Pędzichów odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru kapitan 3 pułku artyleryi Rudolf bar. Eliatschek-Siebenburg. Samobójstwo stoi w związku z kradzieżą kwoty 11.000 K w kasie pułkowej w Dąbiu. Samobójstwo nastąpiło w chwili, gdy do mieszkania kapitana przybyła komisya wojskowa. Dowiedziawszy się o jej przybyciu od służącego, kapitan kazał mu prosić komisyę, aby się zatrzymała w salonie, gdzie się zaraz zjawi. Po chwili rozległ się strzał. Po wejściu do pokoju, spostrzeżono kapitana, leżącego przy łóżku, bez znaku życia. Celny strzał spowodował natychmiastową śmierć.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego.

Niedziela: O godz. 3 po południu „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego (ceny zwyczajne); o godz. 7 wieczorem „Wieczór Trzech Króli“, komedyai w 5 aktach W Szekspira.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ul. Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 3—9, w niedzielę i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 7—8 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej dziś o godz. 5 po południu: dr Józef Zanietowski: „Anatomia i fizyologia człowieka“ (ilustrowane obrazami świetlnymi).

W Biurze porad dziś nauki przyrodnicze: Fizyka, chemia: doc. dr Brunner. Mineralogia, geologia, geografia fiz., paleontologia itd.: W. Kuźniar. Biologia ogólna, zoologia, botanika: St. Minkiewicz. Anatomia, fizyologia: M. Konopacki.

W stow. „Postęp“, Starowiślna 41, dziś o godz. 3 po południu: St. Krauz: „Walka o zdrowie“.

Zgromadzenie demokratów krakowskich.

W sali hotelu Kleina, ul. Gertrudy, obradowało w piątek wieczorem liczne zgromadzenie demokratów krakowskich, zwołane w sprawie reformy wyborczej i w sprawie urzędników.

Zagaił obrady i przewodniczył zgromadzeniu prezes Towarzystwa demokratycznego p. Klemensiewicz.

Sprawę urzędników referował poseł **Petelenz**, zaznaczając na wstępie, że regulacyę płac urzędników traktuje stronnictwo jako rzecz wielkiej wagi, ponieważ, jak stwierdza minister Piętak, słudzy państwowi (t. j. urzędnicy) tworzą w państwie czynnik niezwykle pożyteczny, wierny i bezinteresowny, którego wartość się spotęguje przez zapewnienie mu materyalnej niezależności, a to za pomocą celowej regulacyi płac. Dotychczasowe ustawy, które miały na celu przeprowadzić regulacyę płac urzędniczych, nigdy nie uczyniły zadość istotnym potrzebom, wciąż rosnącym. Rząd nietylko nie myśli o polepszeniu bytu urzędników, ale sam nie dbał o wykonywanie istniejących już w tym kierunku ustaw. Spełnienie słusznych żądań urzędników przyczyni się do ich uobywatelenia. Zniesienie tajnej kwalifikacyi, skrócenie czasu służby do 25 lat polepszy byt rzeszy urzędniczej tak moralnie, jak i materyalnie. Urzeczywistnieniu zaś tych postulatów stała na przeszkodzie w znacznej mierze choroba nękająca obecny parlament. Mówca kończy nadzieją, że przy wspólnej pracy sprawa urzędników doczeka się pomyślnego wyniku.

Poseł **Rotter** omawiał następnie koleje, jakie przechodziła sprawa reformy ordynacyi wyborczej w parlamencie. Obecnie najzaciętszy opór stawia reformie wyborczej Koło polskie. Szlachta występuje tu przeciw „rozpolitykowaniu ludu“, a w imię „pracy organicznej“. Sami organicznie nie pracują, jeno politykują a nie z korzyścią dla kraju. Poseł Górski wystąpił przeciw rządowi z całym szeregiem ostrych zarzutów, słusznych, lecz dostrzeżonych dopiero wtedy, kiedy szlachta przeszła w opozycyę, z chwilą zapowiedzi reformy wyborczej.

Mówca odczytuje ustępy z mowy Górskiego, zawierające wymowną krytykę działalności galicyjskich konserwatystów... Wyobraźmy sobie, jakby wyglądali ci panowie „opozycyoniści“, jako szturmujący ławy ministrów? (Głos: Jak Donkiszoty! — wesołość). V. kurya była tylko odroczeniem na czas jakiś palącej kwestyi równouprawnienia szerokiej warstwy ludności pracującej. Tymczasem wielka posiadłość dokonywała „wyborów“ swego posła w separatkach i buduarach, wśród wesołej hulanki. W miastach sprawa nieco trudniejsza: tu trzeba było agitacyi, śmielszego wystąpienia. Na wsi prawybory, różne sztuczki i gwałty fałszowały zawsze niemal wolę wyborców; usunie te nadużycia bezpośredność wyborów. I dlatego ci, którym niedogodną jest reforma wyborcza, zatrzymać chcą przynajmniej pośredniość. Tylko, co dla nich jest niedogodnem, właśnie dobrem jest dla ludu.

Parlament, wyszły z powszechnych wyborów, będzie mógł skutecznie wykonywać kontrolę rządu, bo nie będzie klik rządzących, lecz ludzi pojmujących swą godność osobistą, którzy nie będą wydeptywali chodników w pokojach ministeryalnych, lecz następywać będą ministrom na nagniotki. Powszechne wybory nie sprowadzą niebezpieczeństwa dla ludności polskiej na wschodzie. Oszustwa wyborcze dzieją się w całym kraju i wszędzie powinny zniknąć. Krzywda ludności rusińskiej w Galicyi trwała lata tak długie, że wróść musiała w serca i wytworzyć niechęć i nieufność do Polaków we wschodniej części kraju. Pierwszy krok do porozumienia musi wyjść od silniejszego; stanie się to zaś możliwem przy nowym systemie wyborczym. I choćby ktoś stać chciał na stanowisku największego szowinisty polskiego, czy ruskiego, przyjść musi do naprawy stosunków wzajemnych. Ochrona mniejszości polskiej w morzu ruskiem musi być zastrzeżoną. Ruch za reforma wyborczą stał się rzeką rwącą, którą trzeba ująć w groble, aby rozlewem nie przyniosła zniszczenia. W przekonaniu, że nowy ustrój społeczny, sprowadzony przez ordynacyę wyborczą, powoła najszersze warstwy do pracy społecznej; w tej myśli wydało Towarzystwo demokratyczne odezwę za powszechnem, równem, bezpośredniem głosowaniem. (Oklaski).

Poseł tow. **Daszyński** wyraża wdzięczność obu posłom za zwołanie zgromadzenia w sprawie o niesłychanej doniosłości kulturalnej. O ile chodzi o kulturę, o liczbę, o siłę podatkową warstwy średniej, jest ona bardzo ważnym czynnikiem polskiego społeczeństwa. Obecne zgromadzenie jest pierwszem w Galicyi i byłoby smutnem, gdyby w tym krótkim przeciągu czasu, jaki dzieli od wniesienia przedłożenia rządowego, nie poszło miasto za miastem za przykładem Krakowa. Państwo należy nie do bogatych, ani do rozumnych, ani do wysoko urodzonych, ale do wszystkich. I wszystkie fakta z życia publicznego, skoncentrowane w obecnej fałszywej ordynacyi wyborczej, są bolesną krzywdą dla naszego kraju. Pod każdym względem jesteśmy upośledzeni. Cyfra posłów z Galicyi, to jest pierwsza cyfra krzywdy i niesprawiedliwości. A przecież wodzowie Koła polskiego żądali mniej mandatów dla kraju, przy uchwalaniu V kuryi. Okradli nas wtedy Polacy: Badeni, Rittner i Piniński, patryoci, którym pochody z pochodniami urządzano w kraju. Polacy i Rusini są najbardziej przez ordynacyę wyborczą pokrzywdzeni. I to był właśnie punkt, na który hr. Dzieduszycki rzucił się, aby zabić całą reformę wyborczą. Kto chce powiększenia liczby posłów z kraju, musi chcieć reformy wyborczej i ten nie może stauąć na stanowisku plutokratycznym, na stanowisku przywilejów.

Skutki przywilejów są straszne: Zamiast wodzów, zamiast pracowników mamy pasożytów. Kraj mogą nawiedzić wszystkie klęski, ale nic nie poruszy sumienia uprzywilejowanych. Tego rodzaju układ dzieli społeczeństwo na trwale rozdzielone, obce sobie grupy. Na nic wszelkie odezwy, zwracane do Dzieduszyckiego, na nic walki dziennikarskie, na nic rozpalenie namiętności politycznych do czerwieni, na nic wszystko, skoro Dzieduszycki staje przed wyborcami. W polityce nie ma żartów, a my jesteśmy sentymentalni. Tam u góry, gdzie nagromadzone pieniadze i dostatki, gdzie warto żyć, tam niema sentymentu w polityce, tam na zimno kuje się gwałcenie ludu.

Reforma wyborcza nie jest postulatem tylko socyalistów, ale to postulat rozwoju politycznego i społecznego całego kraju. Mówca godzi się na stanowisko zajęte w kwestyi narodowej przez stronnictwo demokratyczne. Skoro gotujemy się do oczyszczenia domu naszego ze śmieci, kiedy pracujemy, aby być wolnym narodem, wtedy tylko ciemięzcy mogliby głosić zasadę gnębienia i ucisku narodowościowego. Nie potrzebujemy zasady współżycia narodowego odrazu dziś wprowadzić wszędzie, bośmy na to nie zasłużyli, bo są jeszcze partye szczujące naród na naród, polowanie na dusze łacinników. Z chwilą, kiedy postawici[illegible] nieniem miast żądanie sprawiedliwej ordynacyi wyborczej, wtedy faktycznym stanem rzeczy i polskość obronicie, która w Galicyi wschodniej w miastach się koncentruje, a tak samo kulturę i życie narodowe.

Stosunki na Śląsku są bardzo wymowne. W Ks. Cieszyńskiem 220.000 Polaków tworzy znaczną większość. Równe prawo wyborcze sprowadzi tam naród na tory polityki rozumnej, umożliwi skuteczny opor ekspansyi germańskiej. Kto chce w całej Polsce austryackiej ratować polskość przy równem prawie wyborczem, ten powinien miasta wydatnio obdarzyć mandatami.

Przemawiał nadto dr **Gross** przeciw kuryom narodowym, oświadczając się zaś za proporcyonalnem głosowaniem, poczem uchwalono rezolucyę, wyrażającą uznanie posłom demokratycznym i wzywającą ich do energicznej akcyi za przeprowadzeniem reformy wyborczej i solidaryzującą się ze stanowiskiem, zajętem w tej sprawie przez Towarzystwo demokratyczne.

Uchwalono też rezolucyę, wzywającą posłów do starań o urzeczywistnienie postulatów urzędniczych.

Po przemówieniach p. Syropa i dra Tyszkiej zgromadzenie zamknięto.

Reforma wyborcza Gautscha.

„N. freie Presse“ donosi, że projekt rządowy reformy wyborczej zawiera pomnożenie mandatów z 425 na 435 do 440 w ten sposób, że narodom słowiańskim ma przypaść 225 mandatów, tj. absolutna większość, zaś Niemcom, Włochom i Rumunom 205 do 215 mandatów. Dotychczas mieli Niemcy sami 205 mandatów, a z 18 mandatami włoskimi tworzyło to większeść. Galicya ma otrzymać 87 do 88 mandatów (obecnie ma 78), a Czesi razem z Czech, Moraw i Śląska 99 do 100 (obecnie 69). Ilość mandatów włoskich i rumuńskich ma być o 3 do 4 zredukowaną.

Berno, 6 stycznia. Organ Stransky'ego, „Lidove Noviny“, ogłasza artykuł o reformie wyborczej, twierdząc między innemi, że odnośne przedłożenie rządowe jest już gotowe. Przyznaje ono antysemitom ustępstwo przez zaprowadzenie 2-letniego pobytu, Galicyi przyznaje mandatów 95, a przytem, żeby pozyskać Polaków, ustanowiono wybory pośrednie, tj. uczyniono rodzaj wyborów zawisłym od sejmów. Co się tyczy rozdziału mandatów, równe prawo wyborcze wprowadzono tylko dla Słowian, podczas kiedy Niemcom dano wszędzie wyższą liczbę posłów.

Cyfry są rzekomo następujące: Czechy 115, Galicya 95, Dolna Austrya 52, Morawy 43, Styrya 98, Śląsk 12, Górna Austrya 20, Kraina 11, Tyrol 20, Karyntya 10, Dalmacya 10, Bukowina 9, Salcburg 6, Istrya 5, Tryest, Pr edarulania i Gorycya po 4. Ogółem będzie posłów 448. W Czechach otrzymają Czesi 69, Niemcy 46, w Morawach Czesi 26, Niemcy 17, na Śląsku Czesi i Polacy po 2, Niemcy 8. Na Morawach przypadnie 1 poseł na 61.000 Czechów i 1 poseł na 35.000 Niemców.

Rewolucya w Rosyi.

Skład broni.

Warszawa, 6 stycznia. Na ul. Leszno wykryto tajny skład broni. Skonfiskowano 21 bomb, 700 rewolwerów i wiele nabojów.

Ruch strejkowy w Królestwie.

Warszawa. 6 stycznia. Mimo gróźb(?) agitatorów sklepy otwarte, a robotnicy fabryczni w coraz większej ilości powracają do pracy. Przywódcy socyalistyczni usiłują wywołać postrach przez liczne ataki i zamachy na budynki stacyjne i linie kolejowe, szczególnie w gubernii radomskiej. I tak zastrzelili socyaliści jednego robotnika kolei warszawsko-wiedeńskiej, który się nie chciał zdecydować na przystąpienie do strejku.

Odezwy polskiej partyi socyalistycznej wzywają do zbrojnego strejku, jednakże nie jest

prawdopodobnem, aby to usiłowanie, niemające żadnych widoków powodzenia, znalazło posłuch.

Ruch na linii do Brześcia i Białegostoku jest regularny. Na linii kolei warszawsko-wiedeńskiej onegdaj odszedł pierwszy pociąg nocny. Podczas dnia kursowały pociągi także dotąd regularnie. Również na linii do Mławy ruch jest normalny.

Zwycięska rewolucya.

Hamburg, 6 stycznia. „Hamb. Nachr.“ donoszą, że w Batum, Baku i Noworosyjsku rewolucya jest zwycięską. Miasta te są w rękach rewolucyonistów.

Zabicie stupajki.

Petersburg, 6 stycznia. W Libawie wykonano zamach na dyrektora telegrafów, Beckmana, który w kilka godzin po zamachu zmarł.

Zamach na policmajstra w Radomiu.

Petersburg, 5 stycznia. (Pet. ag. telegr.). W centrum miasta w Radomiu **rzucono wczoraj bombę na policmajstra**, który szedł w towarzystwie żony. Oboje odnieśli liczne zranienia. Żona policmajstra wkrótce umarła. Nadto kilku przechodniów odniosło rany.

Zemsta rządu.

Berlin, 5 stycznia. Z Moskwy donoszą: Na ministeryalne zarządzenie zostali wydaleni wszyscy urzędnicy kolejowi, którzy w myśl ukazu z 15 grudnia podpadadają pod śledztwo sądowe, oraz ci, którzy do 1 stycznia nie podjęli służby. Inni muszą się zobowiązać, że nie będą należeć do żadnych związków, ani nie będą urządzać żadnych zgromadzeń w obrębie lokalności kolejowych. Za czas strejku pensye nie zostaną wypłacone. Dworce kolejowe są silnie wojskiem obstawione. Wszyscy podróżni przy przybyciu podlegają rewizyi. Znalezioną broń policya konfiskuje, a właścicieli jej aresztuje. Kolej kazańska jeszcze ruchu nie podjęła. Stacye do Gołowina są wojskiem obsadzone.

Na stacyi Gołowin przyszło do starcia między robotnikami i wojskiem. Robotnicy zostali z wielkiemi stratami odparci. Wielu urzędników aresztowano. Z uwięzionych **39 zostało skazanych przez sąd doraźny i rozstrzelanych**.

Rewolucya nie ustaje.

Rzeszyca, 5 stycznia. Propaganda rewolucyjna w tutejszym okręgu trwa dalej. **Rewolucyoniści usunęli władze miejskie i zaprowadzili własny rząd.** Przybyło wojsko z artylerya. Oczekują ogłoszenia stanu wojennego.

Rostów nad Donem, 5 stycznia. Miasto od 3 dni pozostaje w stanie wojennym. — **W centrum miasta czynne były armaty.** Powstańcy poddali się (?). Ofiary w ludziach były wielkie.

Taganrog, 5 stycznia. Panuje tu jawna rewolucya. — Po ogłoszeniu stanu wzmocnionej ochrony **przyszło do starcia**. Wśród robotników daje się obecnie zauważyć pewna reakcya.

Warszawa, 5 stycznia. Stacya kolei Kunow w gubernii radomskiej została przez tłum uzbrojony zniszczonem.

Petersburg, 6 stycznia. **Batum znajduje się w rękach rewolucyonistów. Kaukaz i Syberya odcięte są od reszty państwa.** Rząd nie ma nawet wiadomości z tych części państwa.

Po powstaniu.

Bachmut, 6 stycznia. (Pet. ag. tel.). Wczoraj trzy kompanie wojska obsadziły stacyę Griszino, która służyła generalnemu komitetowi strejkowemu kolei jekateryńskiej za główny punkt oparcia. Zabrano wiele broni i 300 pudów dynamitu.

Moskwa, 6 stycznia. (Pet. ag. tel.). Fabryki i warsztaty w dzielnicy przemysłowej są w ruchu. Z powodu wielkiej nędzy, spowodowanej strejkiem, otrzymują robotnicy zaliczki.

Oddziaływanie strajku kolejowego.

Wiedeń, 5 stycznia. Kolej północna ogłasza: Z powodu trwającego nagromadzenia towarów przed stacyą i na samej stacyi Granica, oraz powodu spoczynku służby towarowej na tej stacyi podczas rosyjskich świąt Bożego Narodzenia, wstrzymuje się do 8 bm. włącznie przyjmowanie towarów dla stacyi Granica na kolei warszawsko-wiedeńskiej i dalej.

Na stacyi Debalcewo.

Petersburg, 5 stycznia. (Pet. ag. telegr.). Z Bachmut donoszą, że stacya Debalcewo bez rozlewu krwi została znowu zajętą przez wojsko. Rewolucyoniści zostali rozprószeni. Zabrano im wiele broni, 16 skrzyń dynamitowych i 26 bomb. Przywódca powstańców Denyega został zabity.

Rewolucya łotewska.

Petersburg, 5 stycznia. (Pet. ag. telegr.). Z Rygi nadchodzi wiadomość, że służba kolejowa na linii Ryga-Orel wróciła do pracy. Ruch kolejowy znowu jest normalny.

Petersburg, 5 stycznia. Z Windawy wyruszył pułk artyleryi do **Wildingen, które od dwóch tygodni znajduje się w rękach rewolucyonistów.**

Bomby w Odessie.

Londyn, 5 stycznia. Z Odessy donoszą: Onegdaj rzucono koło wielkiej kawiarni Liebmana **4 bomby**, które wyrządziły wielkie szkody i poraniły 5 osób. **Piątą bombę** rzucono pod jeden z magazynów. **Szóstą bombę** znalazł patrol kozacki i odniósł ją na urząd policyjny, gdzie wskutek nieostrożności bomba eksplodowała i zabiła 2 rewirowych dozorców i 6 policyantów, a pokaleczyła 3 oficerów i 2 policyantów. Dotąd nie wykryto sprawców.

Urzędowe sprawozdanie.

Moskwa, 5 stycznia. (Pet. ag. tel.). Generał-gubernator Dubassow ogłasza sprawozdanie o ostatnich wypadkach w Moskwie. Sprawozdanie przedstawia, że po klęsce z d. 28 z. m. rewolucyjne bandy (!) umknęły, posługując się koleją, która jeszcze do 29 z. m. była w ich rękach Obecnie rewolucyoniści są zupełnie rozbici (?). Zacięty opór powstańców zmusił do użycia artyleryi, jednakże przytem starano się o ochronę życia i mienia spokojnych obywateli. Niektóre fabryki zostały przez ogień artyleryi zniszczone. Po poddaniu się powstańców wstrzymano akcyę wojenną i dzień cały użyto wyłącznie w tym celu, aby usunąć kobiety i dzieci z dzielnicy, w której walczono. D. 3 bm. została walka przez wojsko zakończoną. Sprawozdanie podnosi, że rozmaite dzienniki żaliły się na wojsko, iż objawiło nadzwyczajną zaciekłość i srogość. Zarzuty te nie zasługują wcale na sprostowanie (!). Gubernator zwraca uwagę członkom przychylnej prasy, że każdy żołnierz, który w tych wyjątkowych stosunkach musiał przejść straszną walkę, którego uczucia wahały się między obowiązkiem wobec ojczyzny a miłością wobec rodaków, nie zawsze mógł zachować równowagę i zimną krew. Mimo to generał-gubernator uważa za swój obowiązek wystawić wojskom świadectwo, że pod żadnym względem nie przekroczyły granic (?) wytyczonych im przez obowiązek żołnierski i przysięgę złożoną na sztandar.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

TELEGRAMY.

Propinacya zabezpieczona!

Wiedeń, 6 stycznia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę w sprawie zarządzeń z okazyi wygaśnięcia praw propinacyjnych.

Po pobiciu nadżupana.

Debreczyn, 5 stycznia. (Węg. b. kor.) Gdy komisarz rządowy Boda szedł z gmachu prokuratoryi państwa do sądu, zebrany tłum wznosił okrzyki przeciw niemn. Konna żandarmerya rozprószyła go. W mieście panuje spokój.

Trzęsienie ziemi.

Paryż, 5 stycznia. Z Nowego Jorku donoszą, że miejscowość Masaja w stanie Nikaragua, licząca 20.000 ludzi, została prawie cała zniszczona przez trzęsienie ziemi i wybuch wulkanu S. Diego. Kilka tysięcy osób zabitych. Wiele osób straciło życie przez zasypanie lawą.

Po procesie przeciw antymilitarystom.

Paryż, 5 stycznia. Wydział administracyjny partyi socyalistycznej, do którego należy także Hervé, uchwalił jednomyślnie rezolucyę, w której oznacza werdykt przysięgłych w procesie przeciw antimilitarystom jako werdykt nienawiści i bojaźni i oświadcza, że partya socyalistyczna i dalej będzie zwalczała używanie armii przeciw strejkom i będzie dążyła do osiągnięcia międzynarodowego porozumienia robotników celem uniemożliwienia wojny.

Po rozdziale kościoła od państwa.

Paryż, 5 stycznia. „Siecle“ donosi, że papież obsadzi wkrótce opróżnione biskupstwa francuskie, aby i nowi biskupi mogli wziąć udział w zebraniu episkopatu, które się odbędzie w Paryżu pod przewodnictwem papieskiego delegata kardynalskiego. Pius X. starać się będzie, aby francuscy katolicy postępowali odpowiednio do uchwał, jakie zapadną na tem zebraniu.

Śledztwo o klęskę pod Cuszimą.

Petersburg, 5 stycznia. (Pet. ag. tel.). W ministerswie marynarki utworzono 3 komisye śledcze. Pierwsza zbadać ma okoliczności, towarzyszące bitwie pod Cuszimą, druga sprawę poddania się 4 pancerników pod dowództwem Nebogatowa (oskarżeni tu są prócz Nebogatowa kapitanowie Grigorjew, Lefekin i Smirnow), trzecia poddanie się torpedowca „Bedowoj“.

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu, a właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza. **Robotnik, który zamiast pisma robotniczego prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy.** Prasa jest dziś **najskuteczniejszym środkiem uciemiężenia.** Opanujmy ten czynnik, a **prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.**

Wilhelm Liebknecht.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Walne zgromadzenie stow. „Postęp“ w Krakowie** odbędzie się dnia 14 stycznia o godz. 8 wieczorem w lokalu stowarzyszenia (Starowiślna 42). Ze względu na ważne sprawy uprasza się o liczny udział. Członków zalegających z wkładkami uprasza się o wyrównanie, aby mieli możność wzięcia udziału w walnem zgromadzeniu.

× **Baczność metalowcy krakowscy!** Zaprasza się wszystkich członków, aby zeszli się w sobotę 6 b. m. o godz. 11 przed południem w Związku stow. rob., Mały Rynek 5. Sprawa bardzo ważna.

× **Doba obecna w Królestwie Polskiem.** Pod tym tytułem wygłosi w „Eleuteryi“ (Jagiellońska 5, I. p.) w niedzielę 7 b. m. odczyt p. dr Aug. Wróblewski, który powrócił z dłuższej wycieczki po Królestwie i Litwie. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp: dla członków „Eleuteryi“ 10 hal., dla gości 20 hal.

× **Stanisławów. Publiczne zgromadzenie ludowe** do sali Pindesa zwołują kolejarze na sobotę godz. 2 po południu z porządkiem obrad: „Awans grudniowy“. Równocześnie wszczęto akcyę za stworzeniem funduszu oporu, by przyjść w pomoc tym kolejarzom, którzy z pracy wydaleni zostali.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Ossotowicz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412.)